Szlag Show w Skierniewicach. Muzyka, która nie przyszła znikąd

data aktualizacji: 2026.04.21 autor: Redakcja



Program wieczoru zapowiada się jako przegląd kilku odcieni współczesnego śląskiego grania: od repertuaru mocno osadzonego w tradycji biesiadnej i tanecznej, po lżejsze formy popowe, retro-popowe i estradowe. Można zakładać, że będzie to koncert budowany nie na jednej estetyce, lecz na rozpoznawalności melodii, prostocie przekazu i bezpośrednim kontakcie z publicznością — tak właśnie przedstawiani są artyści tej sceny w branżowych mediach i materiałach organizatorów. (Zdj. ilustracyjne)

To nie będzie zwyczajny przegląd piosenek „łatwych, lekkich i przyjemnych”. Szlag Show wpisuje się w żywy obieg śląskiej sceny muzycznej, która ma własne media, własnych prezenterów, listy przebojów, portale branżowe i wierną publiczność. Wystarczy spojrzeć na ramówkę Radia Silesia, gdzie funkcjonują audycje takie jak „Biesiadna Silesia”, „SzlagLista”, „Silesia Szlagier Party”, „Heimatmelodie” czy „Kaffy klachy”. To nie jest dekoracyjny folklor dla przyjezdnych, lecz pełnoprawny, stale podtrzymywany obieg kultury popularnej regionu.

Niektóre koncerty zapowiada się jednym zdaniem: kto, gdzie, o której. Są jednak i takie wydarzenia, których nie sposób zamknąć w prostym anonsie, bo niosą ze sobą coś więcej niż repertuar. **Szlag Show**, które 26 kwietnia 2026 roku o godz. 16.00 zawita do sali koncertowej Centrum Kultury i

Sztuki w Skierniewicach, należy właśnie do tej drugiej kategorii. Na scenie pojawią się **Duet Karo, Krzysztof Pietrek, Arleta Królak oraz Przemek i Beata Świerczyna**, a koncert poprowadzi **Marek Malarz Biesiadny**, prezenter Radia Silesia. Bilety kosztują 90 zł; organizatorzy podają też, że wydarzenie potrwa około 130 minut i jest przeznaczone dla widzów od 7. roku życia.

Warto zatrzymać się choć na chwilę przy samym słowie **„szlagier”**. W polszczyźnie oznacza ono przebój, utwór cieszący się wielką popularnością, a jego źródłosłów prowadzi do niemieckiego **Schlager**. To językowy ślad historii pogranicza — miejsca, w którym kultura polska, niemiecka i lokalna od dawna nie tyle się wykluczają, ile wzajemnie przenikają. Badacze dialektu śląskiego zwracają uwagę, że to właśnie słownictwo i frazeologia tworzą najbardziej odrębną warstwę śląszczyzny, wyraźnie różną od polszczyzny literackiej, ukształtowaną przez specyficzne dzieje regionu i jego gospodarcze doświadczenie.

Dlatego śląski szlagier bywa czymś więcej niż tylko piosenką do nucenia. Przechowuje rytm codzienności, rodzinnych spotkań, festynów, wesel, radiowych życzeń i lokalnych opowieści. To muzyka, która wyrasta z regionu przywiązanego do obyczaju. **Narodowe Centrum Kultury** w najnowszych opracowaniach poświęconych Górnemu Śląskowi przypomina, że nadal praktykowane są tam takie zwyczaje jak **darcie pierza, wodzenie niedźwiedzia, babski comber czy wędrujące obrazy**. Nie chodzi więc o świat dawno wymarły, lecz o tradycję, która nadal znajduje swoich depozytariuszy — tyle że obok kościołów, domów i stowarzyszeń, swoje miejsce znajduje także na estradzie i w eterze.

Duet Karo, tworzony przez Elżbietę i Stefana Witkowskich, pochodzi z **Chorzowa** i działa od 2000 roku. W publicznych biogramach artyści przedstawiani są jako jeden z najbardziej lubianych duetów tej sceny. Sama ich miejscowość niesie zresztą ciekawy kontekst: Chorzów to nie tylko miasto przemysłowe, lecz także przestrzeń, w której kultura popularna przez dziesięciolecia splatała się z masową rozrywką. W historii **Parku Śląskiego** zapisano, że w latach 50. działał tam wielki krąg taneczny, odbywały się wieczorki taneczne i imprezy artystyczne, a miasto do dziś kojarzone jest także z **Planetarium Śląskim**, otwartym w 1955 roku jako pierwsza tego typu placówka w Polsce. To piękna, może nieco przewrotna anegdota o miejscu, z którego wyrasta duet śpiewający o bliskości, codziennym szczęściu i melodii wspólnego życia: Chorzów od dawna umiał łączyć przemysłową surowość z potrzebą święta.

Przemek Świerczyna pochodzi z **Rydułtów**, miasta, którego tożsamość przez pokolenia współtworzyła kopalnia i jej krajobraz. Biogram artysty podkreśla, że wychowywał się w tradycyjnej śląskiej rodzinie, bardzo wcześnie zaczął grać na keyboardzie, a pięcioletni kurs muzyczny ukończył w dwa lata. Rydułtowy mają własny, niemal filmowy symbol: **hałdę Szarlota**. Oficjalna miejska narracja przypomina, że nie od razu stała się wizytówką miasta, lecz rosła przez ponad 200 lat działalności kopalni, aż weszła do wyobraźni regionu jako znak miejsca. Nawet miejski projekt rewitalizacyjny nosi dziś znamienny tytuł **„W cieniu Szarloty”**. W przypadku Świerczyny to ważne tło: jego repertuar, choć lekki i estradowy, wyrasta z pejzażu, w którym pamięć o pracy, rodzinie i lokalnej wspólnocie nie jest abstrakcją, tylko codziennym doświadczeniem.

Z kolei **Arleta Królak** pochodzi z **Kępna**, choć na śląskiej scenie muzycznej zadomowiła się już na dobre. To jeden z ciekawszych tropów tej obsady: śląski szlagier nie jest zamkniętym klubem „dla swoich”, lecz formą otwartą, do której można wejść przez język czułości, melodyjność i szacunek dla regionalnego kodu. Sama artystka debiutowała w szlagierowych mediach w 2023 roku, a portal branżowy odnotował dobre przyjęcie jej pierwszej piosenki. Kępno wnosi tu zresztą własną opowieść historyczną. Oficjalne źródła miasta przypominają zarówno bardzo odległe dzieje Ziemi Kępińskiej — sięgające śladów obozowisk łowców reniferów z późnego paleolitu — jak i moment nowoczesnej historii, gdy **17 stycznia 1920 roku** Kępno wróciło do Polski. Zderzenie tych dwóch perspektyw — pradawnej i nowoczesnej — dobrze współbrzmi z samą logiką śląskiego szlagieru: jest w nim i

pamięć, i współczesne przetwarzanie tradycji.

Krzysztof Pietrek w dostępnych publicznie biogramach przedstawiany jest przede wszystkim przez drogę artystyczną, nie zaś przez wyraźnie wskazaną rodzinną miejscowość. Wiadomo, że uczył się gry na akordeonie i perkusji, współtworzył zespoły **Blue Party** i **Golden Mix**, założył własny zespół, a także współprowadził radiową audycję **„Zgrana Paka”** na antenie Radia Piekary. To biografia charakterystyczna dla tej sceny: dojrzewanie nie w oderwaniu od wspólnoty słuchaczy, lecz w stałym kontakcie z lokalnym eterem, dancingiem, festynem, estradą i radiowym obiegiem piosenki. Innymi słowy, nawet tam, gdzie nie da się z całą pewnością wskazać miasta pochodzenia, widać bardzo wyraźnie kulturowy adres tej twórczości.

Tak właśnie należy czytać także obecność **Marka Malarza Biesiadnego**. Nie jest wyłącznie prowadzącym, który spaja program między jedną a drugą piosenką. Jego rola jest szersza: reprezentuje medium, które tę scenę współtworzy, porządkuje i legitymizuje. **SzlagLista** Radia Silesia działa jak regionalny barometr gustów, a sam Marek Malarz Biesiadny jest z nią ściśle kojarzony. W muzyce środka — tej, która chce być blisko ludzi, a nie ponad nimi — konferansjer bywa czasem równie istotny jak wykonawca: tłumaczy kody, skraca dystans, wprowadza humor, przypomina, że piosenka jest także rozmową.

Szlag Show funkcjonuje jako cała seria wydarzeń, a nie jednorazowa lokalna atrakcja.

Skierniewicki koncert może się więc okazać czymś znacznie ciekawszym, niż sugerowałby stereotyp. Nie tylko spotkaniem z muzyką łatwo wpadającą w ucho, lecz także z kulturą, która nie wstydzi się swojej regionalności, z miejscami — Chorzowem, Rydułtowami, Kępnem — które przypominają, że piosenka bywa czasem najczulszym skrótem lokalnej historii. **Szlag Show** nie przywozi do Skierniewic wyłącznie estradowego pakietu przebojów. Przywozi cały świat: trochę familijnej pamięci, trochę radiowego ciepła, trochę śląskiej dumy i sporo melodii, które najlepiej działają wtedy, gdy śpiewa się je razem.

Źródło: https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/45461-szlag-show-w-skierniewicach-muzyka-ktora-nie-przyszla-znikad